

## Czy zagraża nam kultura żółtych? „Żółte niebezpieczeństwo” w nowym oświeceniu

Na łamach „Popolo Romano”, wybitny sinolog prof. Alquari omawia szeroko sprawę napozór przestarzałą, a w gruncie rzeczy odwiecznie aktualną — żółte niebezpieczeństwo. Poruszał się już na łamach ABC sprawę poglądy, zaznaczając jedynie, chińskiego, eliminujemy więc z artykułu prof. Alquari jego na tę sprawę poglądy, zaznaczając jedynie, że zgodne są całkowicie z naszymi.

Jeśli od strony Chin zagraża nam jakieś niebezpieczeństwo, to leży ono nie tylko w przemyśle, robotniku i węglu, który zalać może całą Europę, gdyż mury cel ochronnych i t.p. zabezpieczenia mogą całą sprawę przewrócić w nieskończoność i wreszcie usmiercić ją całkowicie. Znaczenie groźnej przedstawia się ta sprawa od innej strony.

Kultura chińska wyśmiewana od wieków przez europejczyków nie jest w rzeczywistości bynajmniej tak śmieszna. Każdy przedewszystkiem język europejski w porównaniu z językiem chińskim wygląda rozpaczliwie ubogo.

Język chiński jest wprawdzie językiem jednodźwiękowym, t. zn. każde słowo ma tylko jedną sylabę, z czego mogłaby wynikać pewna monotonia tego języka. Jednakże język chiński operuje nie słowami, lecz — pojęciami. Każdy dźwięk chińskiego języka jest pojęciem, na które w języku któregośkolwiek narodu europejskiego trzeba nieraz kilku, jeśli nie kilkunastu słów. To znaczy Chińczyk wypowie wszystko, co chce wypowiedzieć, znacznie prędzej niż Europejczyk.

Jeżeli chodzi o zasobność, o bogactwo języka, języki europejskie, razem wzięte nie złożą się na 60 tys. słów, podczas, gdy słownik cesarza Kang-Shi (t. zn. ułożony na rozkaz tego cesarza), zawiera więcej, niż więcej tylko — 40 tysięcy pojęć. A więc w języku chińskim można wyrażać się o wiele subtelniej, niż językiem europejskim. Na tak proste słowo, jak gniew, wymieniony słownik znajduje — 89 pojęć, których dosłowne przetłumaczenie na język europejski jest prawie niemożliwe.

Pominąwszy sprawę języka chińskiego, który, jak się rzekło, jest najdokładniejszym i najtrudniejszym językiem świata, warto podkreślić znaczenie pisma chińskiego.

Chiny, jako naród, liczący około 400 milionów ludzi, nie mówią jednym językiem. To znaczy — nie mówią językiem jednakowym. Chińczyk z Północy nie zrozumie Chińczyka z południa, a jeśli się zrozumieją, to mniej więcej tak, jak Polak z Rosjaninem. W rozmowie ich pełno będzie nieporozumień. Ale — całe Chiny posługują się tem samym pismem. Jeden i ten sam wyraz — pojęcie, obaj nasi rozmówcy przeczytają prawie innym dźwiękiem, — rozumieją go — jednakowo. I to właśnie pismo łączy całe Chiny tak, jak Europy nie może złączyć żadne ideo, Esperanto, czy lansowana ostatnio łacina.

A Europa podzielona jest na pięć rodzin językowych, nie rozumiejących się między sobą zupełnie i przeszło dwadzieścia języków, które między sobą rozumieją się bardzo słabo.

I to byłaby jedna wyższość kultury chińskiej nad europejską: język. Drugą jest konserwatywność chińszczyzny.

Dziwne to, ale prawdziwe, że ta właśnie cecha jest, niewiadomo dlaczego, wyśmiewana. I tu prof. Alquari cytuje następujące zdarzenie:

W pewnej wsi mieszkali dwaj misjonarze angielscy. Gdy nadeszły imieniny jednego z nich, mieszkańcy wsi złożyli się na skromny prezent i przyszli rano w dniu imienin tego misjonarza, aby mu złożyć życzenia. Sam fakt, że pamiętali o tym obyczaj w Chinach niepraktykowanym wzruszył misjonarza, który myślał nad tem, jakby się tym biednym Chińczykom odwzajemnić. Wreszcie, po długich deliberacjach postanowił im wybudować studnię artezyjską. Ten zamiar obwieścił, rzecz prosta na radzie gminnej w tej wsi.

Ostatecznie do naszego misjonarza zgłosiła się delegacja mieszkańców wsi, którzy, po dwóch tysiącach grzeczności, jaknajprzejmiej zapytali:

„Czy Nasz Biały Ojciec wie, że z noszenia wody, po którą trzeba chodzić do sąsiedniej wsi, utrzymuje

się u nas siedmiu nosiwodów, którzy razem z rodzinami liczą 29 ludzi?”

„Wiem!”

„W imieniu więc tych ludzi ośmielamy się prosić Naszego Białego Ojca, aby odstąpił od swego zamiaru, gdyż... oni nie będą mieli z czego żyć...”

Misjonarz, opisując ten wypadek tłumaczy sam fakt — konserwatywnym charakterem kultury chińskiej, przyczem zaznacza z wyraźnym żalem, że Chiny dla „kultury” europejskiej długo jeszcze pozostaną zakutymi.

— A teraz — konkluduje prof. Alquari — zastanówmy się, co jest więcej warte: Czy konserwatywny chiński, który się troszczy o utrzymanie egzystencji 29 ludzi, czy kultura europejska, która, w myśl zwiększenia zarobków — wyrzuca na bruk całe masy robotników? Jeśli Chiny opierają się i oprą kulturze europejskiej, o małe dwa tysiące lat młodszej, nie będzie to dla nich wielką stratą, ale czy my długo potrafimy się opierać ich głębokiej mądrości?

Jest w tem może dużo przesady, od jakiej nigdy nie są wolni naukowcy, niemniej jednak stwierdzić należy, że wywody tego rodzaju, oparte faktami, nasunąć mogą wiele smutnych myśli, jeśli nie o wyższości kultury chińskiej — to przynajmniej o... zmierzchu kultury europejskiej.

## Radykalne zmiany we Włoszech

### Rada Ministrów powzięła w wielki program oszczędności i niżki kosztów utrzymania

RZYM 14.4. (PAT.). Rada Ministrów powzięła na dzisiejszym posiedzeniu bardzo doniosłe i radykalne uchwały, wprowadzające oszczędności w budżecie państwowym, który, jak wiadomo, wykazuje poważny deficyt, mogący w bieżącym roku budżetowym osiągnąć cyfrę 3 do 4 miliardów lirów.

Rada Ministrów postanowiła zmniejszyć płace urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym oraz pobory pracowników różnych agend i instytucji państwowych według skali, która przewiduje:

1) Redukcję o 20 procent poborów członków rządu, 2) redukcję o 12 procent pensyj, wynoszących ponad 2 tys. lirów miesięcznie, redukcję o 10 procent pensyj, wynoszących od 1500 do 2000 lirów miesięcznie, redukcję o 8 procent pensyj, wynoszących od 1000 do 1500 lirów miesięcznie, redukcję o 6 procent pensyj, wynoszących od 500 do 1000 lirów; pobory do 500 lirów miesięcznie nie ulegną zmniejszeniu.

Uchwały te motywuje Rada Ministrów okolicznością, że indeks kosztów utrzymania, który wynosił w roku 1929 — 94, spadł w roku 1934 do 73.

W związku z tą uchwałą spodzie-

wają się, że obniżone zostaną w tym samym stosunku wszystkie płace i pobory urzędników prywatnych i robotników. W kołach prasowych przewidują, że redukcja uposażeń państwowych da w budżecie cyfrę 700 do 800 milionów lirów oszczędności.

Ponadto Rada Ministrów uchwała obniżkę o 12 proc. komornego w domach mieszkalnych oraz o 15 procent w lokalach, wynajmowanych na cele handlowe i przemysłowe. O 10 procent zostały również obniżone ceny w dwóch wielkich kooperatywach państwowych: urzędniczej i wojskowej.

## Samochód morderców Prince'a w okolicach Genewy?

GENEWA 14.4. (PAT.). W okolicach Genewy odkryto dziś samochód, który, jak przypuszczają, jest samochodem morderców radcy Prince'a. Samochód ten został 13 marca sprzedany przez właściciela gazu, Macellera, który został aresztowany wraz z baronem Luissatem i Carbone, ale następnie wypuszczony na wolność, pewnemu samochodowemu przedsiębiorcy genewskiemu. Jest to silny wóz, mogący osiągnąć 140 km. na godzinę.

Należał on poprzednio do niejakiego Pollaka, zamieszanego również w sprawę Prince'a. Nabywca odkrył w samochodzie szereg podejrzanych śladów, oraz znalazł pod poduszką dwa flakony, z których jeden zawierał, jak się zdaje, eter. Samochód znajduje się obecnie w pewnej wiosce na pograniczu szwajcarsko-francuskim.

## WYNIKI 2-ej ŁAMIGŁÓWKI REKLAMOWEJ

### „KTO ODGADNIE?”

p. t. „ogłoszone zostaną w dniu 18 kwietnia r. b.

## Protestantyzm, czy hitleryzm?

### Głos protestu przeciw Muellerowi

BERLIN, 14. 4. (PAT.). Wy-mownym przykładem stosunków, panujących w kościele ewangelickim Niemiec, jest list, wysłany przez długoletniego prezydenta rady kościoła ewangelickiego, barona von Pechmanna do biskupa Rzeszy, Muellera. O-głoszenie listu wywołało niezwykle silne wrażenie wśród Niem-ców protestanckich.

Baron von Pechmann, dyrektor bawarskiego Banku Handlowego i jeden z przywódców protestan-tyzmu w Niemczech, zawiadania w swem piśmie biskupa, że wy-stępuje z kościoła na znak pro-testu przeciwko kościelnej poli-tyce unifikacyjnej biskupa Muel-lera, uważając ją za sprzeczną z tradycjami protestanckimi. Nie może on dłużej ograniczać się do pisemnych protestów.

Widząc, jak kościół ewangeli-cki zachowuje milczenie wobec krzywdy i rozpacz, panującej

również w szeregach niearyjczy-ków, twierdzi, że nadszedł czas, by wystąpić z kościoła, który przestanie być sobą, jeżeli nie odstąpi od stosowania hasel „jedności z międzynarodowym socjalizmem i kościołem ewan-gelickim” oraz nie przestanie podporządkowywać się dążeniom do absolutyzmu.

„Protestantisches Kirchen-blatt”, publikując list barona Pechmanna, z naciskiem wskazu-je, że ten demonstracyjny krok jest sygnałem ostrzegawczym pod adresem kierowniczych in-stancji Rzeszy i kościoła ewan-gelickiego w Niemczech.

W dalszym ciągu jednak spra-wa rozwijała się w ten sposób,

że rząd ewangelickiego kościoła Rzeszy uchwalił amnestję dla pa-storów i urzędników, oskarżo-nych o niesubordynację i wysta-pienia przeciwko polityce bisku-pa Muellera. Wdrożone dochodze-nia zostaną wstrzymane, o ile nie dotyczą one przestępstw, u-znanych za antypaństwowe.

Równocześnie uchylono dekre-ty biskupa Rzeszy z dnia 4 stycz-nia 1934 roku, nakazujące nie-zwłoczne zawieszenie w urzę-dach pastorów, którzy występują z publiczną krytyką zarządzeń ministerium duchownego. Biskup Mueller w wydanym przez siebie orędziu, podkreśla wolę do za-żegnania sporów w łonie kościo-ła ewangelickiego Rzeszy.

POPULARNA PIELGRZYMKĄ

do **RZYMU**  
NA ZIELONE ŚWIĄTKI

Pod protektorem Jego Eks. Ks. Biskupa **DR. OKONIEWSKIEGO**  
17.V — 26.V 1934 r.

Połączona ze zwiedzaniem: **NEAPOLU, PADWY I WENECJI.**

**Cena od zł. 385.—**

Zapisy przyjmują i informacji udzielają **Akcja Katolicka w Pielgrimie**  
**WAŁONS-L'ITS COOK, Warszawa, Krak. Przedm. 42 44**

## Rugowanie Niemców w Kłapedzie

BERLIN, 14.4. (PAT.). Z Kow-na donoszą, że gubernator Kłapedy odebrała dwu nauczycielom Niemcom, obywatelom Rzeszy, ze-zwolenie na wykonywanie zawo-du, zrywając przytem prezyden-ta Kłapedy do niezwłocznego wy-dalenia ich ze służby.

Gubernator zwrócił się jedno-

ześnie do litewskich organizacy-j sportowych i towarzystw z żąda-niem wykluczenia z nich obcokra-jowców, zajmujących kierownic- stanowiska. Wezwano również wszystkie litewskie organizacje sportowe do zerwania wszelkich-kontaktów z niemieckimi związ-kami sportowymi na terenie Rze-szy.

## Poważny spadek lira i funta

Dzień wczorajszy zaznaczył się na giełdach europejskich — przy-naogół utrzymanej tendencji dla większości dewiz i walut — dal-szym poważnym spadkiem lira włoskiego, który osiągnął oddaw-na nienotowany niski poziom. Równocześnie spadł funt angielski, podczas gdy dolar utrzymuje się na poprzednim poziomie.

Dewizę na Medjolan notowano w dniu dzisiejszym (kursy zam-knięcia): w Warszawie 45.10, wo-bec 45.39 wczoraj, w Zurychu 26.30, wobec 26.45, w Paryżu 129.00 wobec 129.30, wreszcie w Londynie 60.50 wobec 60.53 (po-

zorny wzrost Medjolanu pochodzi stąd, że jednocześnie nastąpił po-ważny spadek funta).

Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 27.27 wobec 27.36 wczoraj, w Zurychu 15.90 i pół wobec 15.95, w Paryżu 78.02 wo-bec 78.14.

Zaznaczyć wreszcie należy, że notowania dewizy na Zurych pozostają w dalszym ciągu na po-ziomie niższym od dolnego punktu złota, co właśnie umożliwia u-dzieckę złota ze Szwajcarii, noto-waną od dwóch miesięcy.

## Szkolnictwo polskie w Gdańsku

GDANSK, 14. 4. (PAT.).—Blu-ro prasowe senatu gdańskiego podało prasie komunikat, stara-jący się wytłumaczyć pewne ist-niejące braki, stwierdzone w dziedzinie wykonywania zobowią-zań w sprawach szkolnictwa pol-skiego w Gdańsku, zawartych w umowie polsko - gdańskiej, z dn. 18 września r. ub. Podane wyjaś-nienia nie wyczerpują zasadni-czych założeń podniesionych w prasie polskiej, ograniczając się jedynie do niektórych konkret-nych faktów spowodowanych, jak wynika z wyjaśnień senatu, pewnymi niedociągnięciami, wzgl. nieporozumieniami.

W każdym razie najważniej-szym ustępem komunikatu jest stwierdzenie senatu, że istotnie ostateczne zorganizowanie szkol-nictwa polskiego nie jest jeszcze ukończone. Wobec tego można się spodziewać, że w sprawie szkol-nictwa polskiego zostanie w naj-bliższym czasie definitywnie ure-gulowana ku zadowoleniu dzieci i rodziców, zgodne z zasadnicze-mi wymogami ustawy.

## Juder Bebe szofmana - Skarb dziecka i matki

Irena Pannenkowa

69)

## W i e z y

P o w i e ś ć

ROZDZIAŁ XIX.

Z notatnika Jana.

Lwów, 25 kwietnia 1916.

Co to jest siła? Co to jest słabość? Czy to, co pospolitość ludzka zowie siłą, nie jest przypadkiem, między innemi, odwrotnie proporcjonalne do ilości i natężenia hamulców wewnętrznych, skrupułów?

Hamlet jest „słaby”, lady Makbet — „silna”. Król Lir jest słaby, Szajlok — silny, Kordelja — słaba, siostry jej — silne...

O, Szekspirze! największy z pisarzy wszystkich cza-sów i ludów, — jak mało człowiek skorzystał ze wspa-niałego patosu twoich genialnych objawień i arcylud-zkich skrupułów...

26 kwietnia.

Należę do pokolenia, przekiętego przez historję. Młodość nasza pierwsza upłynęła w epoce, w której nie się nie działo. Dni toczyły się, niżane na sznurczek czasu, jednostajne i równe, jak ziarnka różańca. A po-tem prosto z tej szarzyzny w potop ognia i krwi, na ofiarę, na całopalenie.

Jedynie zdarzenia z tej epoki, smętnej i monotonnej,

jak kamienna pustynia, to były zdarzenia z literatury i sztuki. Dzieła myśli i natchnienia odeinały się od bezbarwnego tła życiowego i wyrastały do rozmiarów nad-rzeczywistych, symbolicznych i proroczych. Prze-żywało się je, jak objawienia siebie samych, i następnie przeżywało się je, jak objawienie sensu życia.

Tem było dla nas wszystkich Wyspiańskiego „Wese-le”. Tem jeszcze dla niektórych z nas, — dla mnie przynajmniej — był „Dzwon zatopiony” Hauptmanna.

Wstręt do madości, do frazesu, do obłudy i wszel-kiego kłamstwa, marzenie o czynie, na tle przekłętogo czaru rutyny nietywórczej, martwej, zniechęconej, a przemóżnej, — oto co w nas samych pokazał nam Wy-spiański. Koczmarna wizja chocholego tańca: „Raz do-koła, raz dookoła...”

Tęsknota do twórczości i szczęścia, żywiołowy po-ryw do radosnej, triumfującej pełni życia, na tle natrętnej powszedniości, która nas więzi tysiącami małych zobowiązań, oto, co z nas wydebił poeta niemiecki. Sen-tymentalna wizja dzieciątek, uginających się pod cięża-rem niesionego dzbanu, przy smętnym pogłosie zatopio-nego dawno dzwonu. „Co niesiecie?... Łzy matki...”

...Drzemia w głębiach dusz ludzkich zatopione dzwony...

27 kwietnia.

...Dlaczego dawniej nie pisałem? Bo żyłem dotąd w epoce, której potrzeba było nie słów, lecz czynów, bo się brzydziłem frazesem i pozą. Bo wypadło nam zaczynać od tego, na czem Mickiewicz skończył: od milczenia.

I — co tam było pisać po Wyspiańskim?... Brakło nam prostej wiary, opartej o dekalog. Ale

oddychaliśmy atmosferą etyki i obyczajowości chrześci-jańskiej, która trwała w nas żywa. Stąd ta dwistość, to rzeczenie, te pozory niekonsekwencji. Nie mniej nie wszyscy byli z tem wszystkim pajacami, lub świętosz-kami, jak chce Boy w Zielonym Baloniku...

28 kwietnia.

Nigdy człowiek żywy nie jest, jak ów bohater sztuki teatralnej, który raz nazawsze odnosi zwycięstwo nad sobą i — schodzi ze sceny, jako triumfator, żegnany burzą oklasków.

Nasze dziś nie przesądza nigdy z absolutną pewno-ścią o naszym jutrze.

...I gdyby sytuacja się powtórzyła, nie wiem, do-prawdy, nie wiem, — i nikt tego nie wie, — czy „bo-hater” nie okazałby się wtedy dość słabym... przepra-szam... dość silnym, by gwizdnąć na wszelkie hamulce, skrupuły i wizje.

30 kwietnia.

Szukałem Boreidy, który jakoś niedługo po mnie wy-jechał na urlop i miał być także we Lwowie. W kome-dzie placu stwierdziłem, że jest, ale ani rusz w domu go chwycić nie było można.

Aż tu niespodziewanie spotkaliśmy się.

Włóczę się teraz dużo po mieście. Robię długie kur-sy. Zaszedłem wczoraj na Wyski Zamek. Późnawo już było, wstąpiłem do Stadtmüllera na piwo. Ciepło zupeł-nie. Usiadłem w otwartym już ogródku. Oświetlony jest lampami gazowymi. W dodatku księżyc. Jasno, prawie jak w dzień.

I oto widzę, jak wychodzi z restauracji para. Pozna-łem ich odrazu: Borejda i Malewiczowa.

(C. d. n.).